Nr. 16. We Lwow[illegible]śnia 1907. **Rocznik XII.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie **8** koron — półrocznie **4** kor. **20** h. — kwartalnie **2** kor. **40** h. — Poza granicami monarchii rocznie: **9** kor. — półrocznie **4** kor. **60** h., — kwartalnie **3** kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie

(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Rujnowanie przemysłu w Królestwie.

Istna orgia strajków, bojkotów i lokautów w Królestwie Polskiem, jakiej już trzeci rok jesteśmy świadkami, doprowadza kwitnący przemysł tamtejszy do ruiny. Doprowadza go do ruiny ze szkodą pracowników jak i przedsiębiorców — bo na takiem niezdrowem, namiętnością, głupotą i przewrotnością zatrutem podłożu, kwitnie tylko zbójeckie prawo pięści, ujawniające się w niebywały dotąd sposób zamachami i grabieżami rewolwerowemi.

„Ekonomista" warszawski, posiłkując się datami, zebranemi przez „Warszawski komitet statystyczny", podaje następujące szczegóły zniszczeń, wyrządzonych przemysłowi w Królestwie w ciągu lat 1905 i 1906.

Przedewszystkiem zmniejszyła się ludność Królestwa, szczególnie w miastach i powiatach przemysłowych. I tak w Warszawie, która d. 1. stycznia 1904 liczyła 771.000 m., liczono d. 1. stycznia 1906 tylko 746.500. W Łodzi spadła cyfra ludności z 343.944 na 329.056, w Lublinie z 60.938 na 57.925, w powiecie będzińskim zmniejszyła się o 2·4%, w łódzkim o 2·2%, w warszawskim o 1·3% itd.

Zniżki te powstały, pomimo, iż liczba ludności powinna się była w skutek przyrostu naturalnego podwyższyć. Są one głównie wynikiem emigracyi. To też wedle sprawozdań rządu Stanów Zjednoczonych, wyemigrowało tam w ciągu roku 1905 (nie licząc żydów) 47.224 Polaków i 18.604 Litwinów! Do tego dodać jeszcze należy znaczną emigracyę żydów.

Co do samego przemysłu rzecz tak się przedstawia:

Na początku r. 1906 liczono w Królestwie Polskiem 10.479 fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało 276.747 robotników. Wartość produkcyi w roku 1905 ocenioną była na 413,858.349 rb. (oczywiście, jak wszystkie dane urzędów podatkowych, zbyt nisko). W r. 1903/4 wartość wytwórczości oceniono na 420,5 mil. rb. przy 252 tys. robotników. W r. 1905 wytwórczość jednego robotnika wynosiła około 1.495 rb., w r. 1903/4 — 1.667 rb. (+172 rb.), czyli biorąc za normę wytwórczości r. 1903/4, Król. Polskie straciło z powodu strajków, braku pracy i mniejszej intensywności i dokładności pracy robotników, *około 48 milionów rb.* Oczywiście rachunek ten nie ma żadnych pretensyi do ścisłości. Kryzys spowodował też upadek drobniejszych fabryk i szybszą koncentracyę przemysłu. W r. 1903/4 było jeszcze 13.209 fabryk, czyli ilość ich zmniejszyła się o 2.730.

Wedle tomu XXIV. „Prac Warszawskiego Komitetu Statystycznego", wynosiła:

	Wartość wytwórczości rb. 1904	1905	+ więcej — mniej
w Łodzi	124,586.154	108,493.261	—16,092.892
w Warszawie	74,345.122	64,341.830	—10,003,292
w Sosnowcu	26,446.210	19,402,770	— 7,043.430
wogóle w miastach	289,567.615	249,277.733	—40,289.882
„ w powiatach	130,857.216	164,580.616	+33,723 400

W Warszawie wytwórczość zmniejszyła sie w roku 1905 w porównaniu z r. ubiegłym o 13.4%, w Ło-

dzi o 12.9%, w Sosnowcu o 26.6%, w Częstochowie o 14%, w Zgierzu o 25%, wogóle w miastach o13.9%. Ruch strajkowy natomiast nie dotknął tak dotkliwie przemysłu, leżącego poza obrębem miast.

Oczywiście, że stan rzeczy w następnych latach 1906 i 1907 przedstawia się znacznie gorzej. Co do tego stanu miarodajnym jest artykuł p. Neumana, zamieszczony w organie ros. ministerstwa skarbu *Wiestnik finansow*, a przedstawiający stan ekonomiczny Królestwa Polskiego w r. 1906.

Wyliczywszy ogólne przyczyny niepomyślnego położenia przemysłu — zastój na rynkach zbytu, ciągłe strajki, podwyższenie kosztów produkcyi, wreszcie w ostatnich czasach szereg lokautów, jako reakcyę przeciw zbyt wygórowanym żądaniom robotników — autor przedstawia położenie najważniejszych gałęzi przemysłu, przytaczając dane liczbowe.

Pierwsze miejsce wytwórczości przemysłowej Królestwa zajmuje przemysł włóknisty, którego produkcya przedstawia wartość 180 mil. rubli i wynosi około 45% produkcyi przemysłu polskiego. Przemysł tkacki przeżył już okres depresyi wskutek złego położenia ekonomicznego ludności w Cesarstwie w latach 1899—1902. W r. 1903 zaczął się dlań okres pomyślny, przerwany przez wojną japońską, po której zaczął się znów jej rozkwit. Wstrząsnął jednak podstawami jego bytu szereg powszechnych i częściowych strajków, a później lokaut przemysłowców, który pozbawił pracy 25,000 ludzi. Należy przyjąć, że wytwórczość tej gałęzi przemysłu zmniejszyła się w r. 1906 o 40 do 50%, t. j. o 72—90 mil. rubli.

Przemysł metulurgiczny, oprócz ogólnych przyczyn, ucierpiał wskutek braku zapotrzebowania i spadku cen żelaza. Zamówienia rządowe, na których w znacznym stopniu opiera się ten przemysł, zostały znacznie zmniejszone, budowy prywatne i publiczne prawie całkowicie wstrzymane, ograniczono wytwórczość zakładów przetwórczych metalowych, budowy maszyn i konstrukcyjnych — składników żelaza ogarnęła wyjątkowa apatya. W r. 1906 produkcya zwykła zakładów metalurgicznych (35 mil. rubli) zmniejszyła się o 50—60%, t. zn. o 17,5—21 mil. rubli. Walcownie żelaza wskutek spadku cen ograniczyły dni pracy w tygodniu i ilość robotników. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że przemysł metalowy przetwórczy wytwarza rocznie za mniej więcej 40 mil. rubli, opierając się w przeważnej części na rynkach Cesarstwa, które nie ujawniały popytu wskutek nieurodzajów i innych przyczyn, to prawdopodobnem jest, że zmniejszenie jego produkcyi dochodzi w r. 1906 do 50%, czyli do 20 mil. rubli.

Tylko produkcya kopalń węgla, pomimo podwyższenia ceny robocizny, w skutek większego zapotrzebowania opału dla kolei żelaznych i wyższych cen węgla, nie doznała uszczerbku i wyniosła w roku ubiegłym, jak i poprzednich, około 18 mil. rubli.

Natomiast trudności w latach ostatnich, jakie się odczuwać dawały w przemyśle wapiennym, cementowym i cegielnianym, w r. 1906, wskutek kompletnego zastoju budowlanego, przerodziły się w stan krytyczny. Wartość produkcyi, wynosząca w r. 1905 około 8 mil., zredukowaną została o 1 mil. rb.

To samo powiedzieć można o przemyśle garbarksim, który wytwarzał przeciętnie rocznie za 18 mil. rubli, z czego na samą Warszawę przypadało 12—13 mil. rubli. W roku ubiegłym garbarnie przetrwały 3-miesięczny strajk; pozatem eksport do Rosyi (około 50% wytwórczości) uległ znacznemu zmniejszeniu, jak również zapotrzebowanie skór w szewstwie, nawiedzanem przez ciągłe bezrobocia, które do tego straciło w znacznym stopniu rynek zbytu dla gotowego obuwia w Rosyi. Straty w tej gałęzi przemysłu dochodzą do 25—30%, czyli 4—4,8 mil. rb.

Wreszcie papiernie w Królestwie Polskiem (produkcya — 10 mil. rb.) i fabryki chemiczne (produkcya — 9 mil. rb.) zmniejszyły swą wytwórczość mniej więcej o 20%, t. j. o 2 mil. rb.

Pracownie rzemiosł i warsztaty, które znaczną część (około 60%) swych wyrobów wywożą do Rosyi, straciły w roku 1906, w porównaniu z rokiem poprzedającym (1907), około 26 mil (20%), a w porównaniu z latami normalnemi 43—52 mil. rb. (35—40% od 130 mil. rb.).

Królestwo Polskie ogółem wytwarza przeciętnie w większych zakładach przemysłowych za 400 mil. rb rocznie, w pracowniach rzemieślniczych za 130 mil. Otóż zmniejszenie się produkcyi pierwszych określić można na 45%, drugich na 30%, czyli ogółem w y t w ó c z o ś ć p r z e m y s ł o w a k r a j u p o n i o s ł a w r. 1906 s t r a t o k o ł o 219 m i l. r b.

* *
*

Bardzo znamiennem jest zestawienie tych dat klęski przemysłowej z datami r ó w n o c z e s n e g o s p o ż y c i a a l k o h o l u.

Oto cyfry urzędowe przytoczone przez *Gazetę Polską:*

W pierwszej połowie roku 1905 monopol rządowy sprzedał w Królestwie 1,712.618 wiader alkoholu, co — licząc po 8 rb. wiadro — czyni sumę 13,700.944 rub. W pierwszej zaś połowie r. 1906 sprzedano 2,118.673 wiad. za 16,949.384 rub.

Wynika stąd, że w ciągu pierwszego półrocza 1906 ludność zużyła alkoholu więcej o 400 tysięcy wiad. z górą, wydając nań więcej o 3 i ćwierć miliona rubli niż w tymże okresie roku poprzedniego. Oznacza to wzrost spożycia o 23,71% !

Cyfry te są jeszcze wymowniejsze, gdy się je podzieli między poszczególne okręgi.

Zarząd monopolu wódczanego w Królestwie dzieli się na cztery okręgi, obejmujące po 2 lub 3 gubernie.

Wykazują one następujący przyrost spożycia alkoholu we wzmiankowanym okresie.

Okręg.

1. gubernie: łomżyńska, płocka i suwalska o 13,95%
2. „ warszawska i siedlecka o 17,35 „
3. „ lubelska, radomska i kielecka o 18,50 „
4. „ piotrkowska i kaliska o 40,50 „

Dodać trzeba jeszcze, że okręgi warszawsko siedlecki i kalisko-piotrkowski (gdzie leży Łódź) zużywają blisko 3 razy tyle alkoholu na głowę, co okręg łomżyńsko-płocko-suwalski, i blisko 2 razy tyle, co okręg lubelsko-radomsko-kielecki. Cyfry te mówią, że spożycie alkoholu jest ogromne w okręgach przemysłowych w porównaniu z rolniczymi. Możnaby to wyrazić w ten sposób, że zamożniejsze gubernie wydają więcej na wódkę, i toby nie przedstawiało się dziwnem. Ale trudniej już wytłumaczyć, dlaczego w guberniach przemysłowych spożycie alkoholu podskoczyło tak znacznie w r. 1906 w porównaniu z guberniami rolniczemi. Świadczy to, że równocześnie ze strejkami i bojkotami wzrastało i wzrasta zdziczenie, rozkiełzanie obyczajów i rozpusta, która w końcu wieńczy swą pracę napadami i rozbojami przy pomocy osławionych w całym świecie browningów.

Takiego wzrostu spożycia alkoholu jak wykazano powyżej w okręgu kalisko-piotrkowskim, nie ma w całem państwie rosyjskiem, a cyfry tego wzrostu w samej Łodzi są wprost przerażające!

* *
*

Komu przynosi korzyść to zbrodnicze rujnowanie przemysłu w Królestwie wyjaśnia „Kurjer Zagłębia“ (Dąbrowskiego) jak następuje:

„Gdy w roku ubiegłym swawola strejkowa dobiegła najwyższego punktu napięcia, wszystkie pisma polskie a nawet rosyjskie zatrąbiły na alarm, wskazując, że upadek polskiego przemysłu, jako następstwo ciągłych strejków i zamieszek w łonie robotników, niechybnie sprowadzi na kraj klęskę ekonomiczną. Dalej wskazywano, że upadek ten, konsekwentnie przeprowadzony za pieniądze niemieckie, przyniesie bezpośrednią korzyść przemysłowi niemieckiemu.

I nie omylono się. Nadmiernie rozwinięty przemysł niemiecki, nie znajdując rynków dla swej wytwórczości, zagrażał ruiną już w najbliższej przyszłości. Atoli z krachu, jaki go oczekiwał, wyratowała go gwałtowna epidemia strejkowa w ościennem państwie.

Królestwo Polskie od kilku dziesiątków lat stanowiło groźną konkurencyę dla wytwórczości niemieckiej Dzięki swym szczęśliwym warunkom geograficznym i politycznym, przemysł jego miał do rozporządzenia olbrzymie rynki wschodnie. Zwłaszcza wyroby tkackie, produkowane w Łodzi, Zgierzu, Pabjanicach, Tomaszowie, cieszyły się olbrzymią wziętością na rynkach rosyjskich, dobrocią bowiem swoją nie ustępywały wyrobom zagranicznym.

Aliści z zawieruchą strajkową karta się odwróciła. Nie upłynęło dwóch lat, jak długo i wytrwale budowany gmach krajowego przemysłu w gruzy się rozsypał. Na ruinach jego rozsiadł się wspaniale odrodzony **przemysł niemiecki**, który literalnie zalewa dziś Królestwo drogą tandetą, nie znajdując żadnej tamy ani odporu i wytrwale dąży do głównego celu, którym jest Rosya środkowa i Syberya.

Z drugiej strony wzmógł się na siłach **przemysł rosyjski**, ani w setnej części nie wstrząśnięty tak strajkami, jak nasz. Sytuacya jednak u nas mimo to wszystko wcale się na lepsze nie zmienia. Prasa nie przestaje nawoływać robotników łódzkich do opamiętania się. Napróżno jednak. W mózgi ich zbyt długo wpajano przekonanie: „im gorzej, tem lepiej“, by zdrowy pogląd i uczciwe nawoływania mogły trafić do ich serc i sumienia“.

Z rocznych sprawozdań szkół zawodowych w Galicyi.

I. Kraj. Szkoła zawodowa stolarstwa, snycerstwa i tokarstwa w Stanisławowie.

„Rok szkolny 1906/7 był szesnastym rokiem istnienia stolarskiej szkoły w Stanisławowie.

Szkoła obejmuje:

a) oddział stolarstwa meblowego i budowlanego;

b) oddział snycerstwa ornamentalnego, zastosowanego do artystycznych wyrobów meblowych;

c) oddział tokarstwa specyalnego dla wszystkich kategoryi.

Nauka na każdym z powyższych oddziałów trwa lat cztery.

Zadaniem szkoły jest wykształcić swych wychowanków na zdolne, inteligentne i zamiłowane w pracy siły robotnicze w obranym przez nich zawodzie, zaopatrzone w takie wiadomości, jakie do samoistnego prowadzenia przemysłu rękodzielniczego przy dzisiejszych wymaganiach i postępie niezbędnie są potrzebne.

Zupełne wykształcenie zawodowe otrzymuje uczeń przy normalnych warunkach w ciągu lat czterech, a ponieważ przyjmuje się uczniów z ukończonym 14 rokiem życia, zatem odpowiednio kwalifikujący się uczeń zostaje z ukończonym 18 rokiem życia zawodowo uzdolniony.

Nauka dzieli się na teoretyczną i praktyczną.

Nauka teoretyczna obejmuje:

a) naukę religii;

b) naukę języka polskiego;

c) naukę rysunków — mianowicie: rysunków elementarnych odręcznych i linearnych, rysunków ornamentalnych z wzorów modeli i z natury, rysunków technicznych w połączeniu z nauką geometryi poglą-

dowej, tudzież naukę o rzutach i rysunków architektonicznych w połączeniu z nauką o stylach;

d) technologię drzewa, narzędzi i materyałów pomocniczych;

e) kaligrafię t. j. naukę pisma zwykłego i rondowego;

f) rachunki przemysłowe;

g) książkowanie przemysłowe;

h) stylistykę kupiecką;

i) kalkulacyę cen wyrobów.

Wszystkich powyższych wiadomości udziela się w sposób i w rozmiarach ściśle zastosowanych do potrzeb postępowego rękodzielnika. Nauka ta stanowi poniekąd dalszy ciąg i rozwinięcie ogólnie kształcących wiadomości, jakie młodzież przynosi ze sobą ze szkoły ludowej.

Nauka praktyczna obejmuje pracę warsztatową, systematycznie w ten sposób ustopniowaną, ażeby uczniowie nabyli biegłości ręcznej w wykonywaniu wszelkich robót, wchodzących w zakres obranych przez nich zawodów.

Nauka rysunków ma uczniów przysposobić do samodzielnego wykonywania konstrukcyjnych rysunków warsztatowych według wzorów i szkiców, tudzież do samodzielnego projektowania wyrobów artystycznych przemysłu drzewnego, opartego na znajomości zasadniczych form każdego stylu.

Nauka technologii ma za zadanie zapoznać ucznia z wszystkiemi własnościami drzew europejskich i zamorskich, używanych w przemyśle meblowym, objaśnia o materyałach pomocniczych, służących do wykańczania wyrobów z drzewa, jak: klejenia, szlifowania, bajcowania, malowania, politurowania, wykładania itp., zaznajamia ucznia z wszystkimi przyrządami i narzędziami i mówi o ich przeznaczeniu, sposobie użycia, dobrem utrzymywaniu i pielęgnowaniu; udziela mu wiadomości o wymiarach i przeznaczeniu poszczególnych wyrobów meblowych, a wreszcie o obliczaniu cen ich sprzedaży.

W przedmiotach kupieckich poucza się ucznia o korespondencyi kupieckiej, o przepisach pocztowych, podaniach itp., dalej o rachunkowości przemysłowej i prowadzeniu ksiąg; wogóle ten dział nauki obejmuje to wszystko, z czem każdy przemysłowiec przy prowadzeniu administracyi i ruchunkowości swojego przedsiębiorstwa spotkać się musi.

Największa część czasu nauki, bo przeciętnie 65% godzin szkolnych, przypada na naukę praktyczną w warsztatach. W I-szym kursie rocznym jest nauka praktyczna dla wszystkich trzech oddziałów wspólną i każdy uczeń, bez względu na zawód, jakiemu się chce specyalnie poświęcić, musi przerobić wstępną szkołę wszystkich trzech rzemiosł t. j. stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa.

Dopiero na drugim roku rozdziela się uczniów według ich uzdolnienia i upodobania na pojedyncze zawody.

W dziale stolarskim zajmują się uczniowie wykonywaniem wszystkich wchodzących w ten zakres wyrobów od najprostszych do najbogatszych mebli luksusowych, na podstawie szczegółowych rysunków w naturalnej wielkości, i to ze względu na artystyczno-przemysłowy kierunek zakładu, z zastosowaniem najwytworniejszych form artystycznych i najdokładniej wykończonych.

W dziale tokarskim kształcą się uczniowie na tokarzy drzewnych dla zapotrzebowania przemysłu meblowego, tudzież na tokarzy specyalnych, od stolarstwa całkiem nie zależnych, a to dla wyrobów galanteryjnych, cygarniczkarskich i fajczarskich, bilardowych itp. z drzewa, rogu, kości słoniowej, kauczuku, bursztynu i pianki morskiej.

Snycerstwo obejmuje naukę snycerstwa ornamentalnego — zastosowanego do dekoracyi mebli, a więc rzeźbienie liści i kwiatów z natury, rzeźbienie ornamentów plastycznych, układanych przez uczniów samodzielnie z naturalnych roślin, rzeźbienie draperyi, części postaci ludzkiej, tudzież drobnych przedmiotów snycerstwa galanteryjnego.

Wpisy uczniów odbywają się w dniach od 1. do 4. września każdego roku.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy przy warsztacie stolarskim.

2. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej 4 klasy szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.

Uczniowie dzielą się na uczniów zwyczajnych i nadzwyczajnych. Uczniowie zwyczajni uczęszczają na całodzienną naukę i pobierają teoretyczne i praktyczne wykształcenie ściśle według planu naukowego. Po ukończeniu przepisanej nauki otrzymują, w razie uznania ich za fachowo-uzdolnionych, świadectwa „uzdolnienia zawodowego“, uprawniające do samoistnego prowadzenia przemysłu stolarskiego lub tokarskiego.

Uczniowie nadzwyczajni uczęszczają tylko na niektóre przedmioty naukowe i na żądanie otrzymują tylko poświadczenie frekwentacyi.

Uczniowie umieszczają się w domach prywatnych i muszą się sami utrzymywać. Tylko ubodzy i pilni w nauce, po ukończeniu I. roku nauki, otrzymują zasiłki stypendyjne i zapomogi z funduszu obrotowego zakładu od 5 do 30 koron miesięcznie, zamiejscowi zaś także wolne mieszkanie w budynku szkolnym.

Nadto otrzymują uczniowie bezpłatnie książki do nauki, przybory do rysunków i bezpłatną pomoc lekarską.

Koszta całkowitego utrzymania ucznia w Stanisławowie wynoszą od 24 koron miesięcznie wyżej, stosownie do wymogów.

Rok szkolny rozpoczyna się 5. września i trwa do 31. lipca następnego roku.

Ukończeni uczniowie pracują przeważnie jako pomocnicy w zakładach przemysłowych; bo jakkolwiek uzyskane absolutoryum upoważnia ich do natychmiastowego rozpoczęcia i samoistnego prowadzenia przemysłu, to jednak odczuwają oni sami — w swym zbyt młodzieńczym jeszcze wieku — braki tej rutyny, wiedzy i doświadczenia, jakie daje praktyka zawodowa, która do umiejętnego prowadzenia rzemiosła jest koniecznie potrzebną.

Ze starszych byłych uczniów zakładu jest dotychczas siedmiu, którzy prowadzą własne pracownie w różnych miejscowościach kraju. Jak dotychczas, nie można powiedzić, ażeby ich egzystencya była świetna, owszem, walczą oni, nawet w wysokim stopniu, z wieloma przeciwnościami życia. Głównym jednak powodem tej walki jest ich wielkie ubóstwo; brak im bowiem środków na odpowiednie urządzenie pracowni, tudzież zupełny brak kredytu. Pomimo tego nie narzekają oni zbytnio na swój los, pracują, można powiedzieć, nawet z zadziwiającą wytrwałością i pracowitością, nie narzekają też na brak zamówień, których mieliby aż nadto, gdyby mogli swoje pracownie znacznie rozszerzyć; niektórzy z nich zostali odznaczeni bardzo zaszczytnemi uznaniami od swych klientów za swoje wyroby.

Gdy się więc weźmie pod rozwagę i tę okoliczność, że prawie wszyscy ci wychowankowie pracują samodzielnie przeważnie po małych miasteczkach i wsiach, gdzie dotychczas największy jest brak przeciętnie zdolnego i uczciwego rzemieślnika, sądzimy, iż nie można szkole odmówić pewnej racyi bytu, że przecież oni stanowczo wywierają korzystny wpływ na podniesienie rękodzielnictwa w naszym kraju; a tej to racyi — nie tylko nam, ale w ogólności wszystkim szkołom zawodowym w naszym kraju — niektórzy zawodowcy i krytycy wprost odmawiają.

Działalność szkoły, w stosunku tak do byłych uczniów, którzy prowadzą własne pracownie, jakoteż i innych majstrów miejscowych i zamiejscowych, była w ubiegłym roku znacznie intenzywniejszą. Oprócz zwykłego pośredniczenia w nabywaniu zamówień na wyroby, materyałów i narzędzi, korzystania z wzorów i biblioteki szkolnej, dostarczyła szkoła bezpłatnie różnym majstrom — w dwudziestu ośmiu wypadkach — specyalnie wykonanych projektów, rysunków, a nawet opracowywano całe oferty na różne większe zamówienia meblowe.

Jest bardzo wskazanem, ażeby synowie rękodzielników z tych zawodów, w których szkoła kształci, chcieli liczniej wstępować do szkoły na naukę. Tacy uczniowie mają łatwiejsze widoki wejść w posiadanie własnych pracowni i takowe rozwinąć, lub też zająć w nich stanowiska kierujących. Uczniowie tacy znajdą w szkole zawsze pierwszeństwo przed innymi — tak w przyjęciu do szkoły, jakoteż w uzyskaniu zasiłków na utrzymanie. C. k. Ministerstwo wyznań i oświaty, chcąc z jednej strony zachęcić taką młodzież do kształcenia się w szkołach zawodowych, a z drugiej strony ułatwić im utrzymanie się w danej miejscowości, zastrzegło w nadawaniu stypendyów rządowych pierwszeństwo właśnie takim kandydatom.

Uczniów takich, tj. synów stolarzy, było w ubiegłym roku ośmiu, a trzech z nich pobierało stypendya rządowe po 300 koron rocznie.

Modeli do nauki rysunków, tudzież do początkowej nauki stolarstwa, tokarstwa i rzeźbiarstwa, dostarczono w ubiegłym roku — bezpłatnie — trzem szkołom, a to:

Szkole rzemiosł przy zakładzie hr. Skarbka w Drogowyżu 134 sztuk w 3 seryach.

Szkole przemysłowej uzupełniającej w Stanisławowej 120 i szkole przemysłowej uzupełniającej w Krośnie 127 sztuk modeli.

Napływ uczniów, podobnie jak w poprzednich latach, tak i w ubiegłym roku był bardzo wielki, szczególnie wzmógł się znacznie napływ uczniów zamiejscowych z całego kraju. To też i w tym roku, dla braku miejsca tak w szkole jak i w internacie szkolnym, musiano odmówić wielu zgłoszeniom.

Na 72 przyjętych uczniów było 40 uczniów zamiejscowych, z których 22 mieszkało w internacie szkolnym, 11 w ruskiej Bursie rzemieślniczej Tow. „Proświty", a siedmiu prywatnie.

Nauka rysunków, prowadzona od dwóch lat na podstawie nowej metody, polegającej na rysowaniu we wszystkich działach tej nauki — z natury a nie ze wzorów — wydała bardzo dodatnie rezultaty, a Wydział krajowy, chcąc dać poznać nauczycielowi rysunków p. Michałowi Piskozubowi wyniki tej nauki w szkołach zagranicznych, udzielił mu czternastodniowego urlopu, tudzież zasiłku w kwocie 200 kor. na podróż naukową do Wallachisch-Meseritsch, Insbruku i Pragi.

Szczególną opieką otaczało uczniów — poza szkołą — miejscowe Towarzystwo katolickie pod wezwaniem św. Józefa. Staraniem i ofiarnością tego Towarzystwa zorganizowano „Kółko katolickiej młodzieży rękodzielniczej", do którego należało 35 uczniów szkoły zawodowej. Towarzystwo utrzymuje dla tej młodzieży własną szkołę muzyki i śpiewu, czytelnię i bibliotekę, ogród z wszystkiemi urządzeniami do różnych zabaw i gier, tudzież własną orkiestrę. Urządzano wycieczki do Krakowa, Lwowa i Kochawiny, tudzież wycieczki piesze w okolice Stanisławowa. Uczniowie brali czynny udział w różnych nabożeństwach i obchodach tak kościelnych jak i narodowych. W czasie świąt Bożego Narodzenia odegrali

uczniowie „Jasełka“, z któremi obchodzili domy katolickie, a zebrane pieniądze rozdzielono pomiędzy biednych uczniów.

W porze zimowej urządzano dla tej młodzieży popularne odczyty i wykłady o rzeczach z historyi polskiej, o wykształceniu klasy rękodzielniczej, o tolerancyi wyznań i narodowości, o powstaniu w roku 1831, o alkoholu i tytoniu, o nędzy ogólnej itp.

Za tę prawdziwie obywatelską ofiarność Towarzystwa św. Józefa Zarząd szkoły poczuwa się do obowiązku złożyć tej wielce pożytecznej i zasłużonej Instytucyi gorące podziękowanie.

W końcu niniejszego sprawozdania poczuwa się Zarząd do miłego obowiązku złożyć gorące podziękowanie wszystkim Wysokim Władzom i tym Instytucyom, tudzież osobom prywatnym, które swą opieką tak materyalną jak i moralną zakład tutejszy otaczały, a tem samem do jego rozwoju rękę przyłożyć raczyły“.

Tak brzmi ogólna część sprawozdania szkoły.

Kierownikiem szkoły jest p. Eustachy Merunowicz. Wydział krajowy wyraził mu w roku b. uznanie za „wzorowe pełnienie obowiązków ku wielkiemu pożytkowi Zakładu i kszałconej w nim młodzieży“. Zawodowymi nauczycielami i werkmistrzami szkoły są: Michał Piskozub, nauczyciel rysunków, Józef Riegl przodownik stolarstwa, Michał Hrankowski, przodownik snycerstwa, Franciszek Antoniak, przodownik tokarstwa. Są nadto nauczyciele do uzupełniających przedmiotów teoretycznych.

Kuratorem szkoły z ramienia Wydziału krajowego jest Radca rządowy Gustaw Geyer, zastępca Dyrektora c. k. kolei państwowych.

Koszta utrzymania szkoły, umieszczonej we własnym nowym budynku, wynoszą około 26.000 K., rocznie. Na zasiłki stypendyjne, zapomogi i premia dał w roku ubiegłym: Wydział krajowy 2.585 K., c. k. rząd 900 K., z Rady powiatowej w Zbarażu 202 K., z własnych funduszów zakładu i inne 2.573·80 — łącznie 6.258·80 K.

Nowe statki napowietrzne.

Odwieczne marzenie człowieka, ażeby mógł swobodnie latać w powietrzu i wedle woli kierować tym lotem, wyłania się już poza granice bujnej wyobraźni bajek z „Tysiąca nocy i jednej“. Konstrukcye nowych statków napowietrznych i coraz szczęśliwsze próby z użyciem ich, utrwalają nadzieję, że podróż powietrzem stanie się czemś tak zwyczajnem i bezpiecznem, jak podróż koleją lub okrętem. Szczególniej w ostatnich czasach, dzięki rywalizacyi wielkich państw, które z pewną gorączkowością usiłują balon na usługi armii udoskonalić, odbyły się bardzo poważne doświadczenia i przychodzą do skutku bardzo kosztowne budowy statków, które całą aeronautykę znacznie naprzód popchnęły. Francya i Niemcy w pierwszym rzędzie, a także Austrya, Włochy i Rosya wspierają ożywioną pracę w tym kierunku i przyczyniają się tem do zrealizowania odwiecznych marzeń.

Przed kilku miesiącami (*Przewodnik przemysł.* z r. 1906 Nr. 21. i 22.) podaliśmy obszerne wiadomości o nowym statku hr. Zeppelina (Zeppelin II) i czynionych z nim próbach, które się znakomicie powiodły. Obecnie mamy już wiadomości o wielu dalszych próbach lotu statkami napowietrzymi rozmaitej konstrukcyi, które nam zarejestrować wypada.

Wielkie wrażenie wywołała w Paryżu i w całej Francyi próba statku napowietrznego „Patrie“, konstrukcyi inżyniera francuskiego Juliot, który go wykonał na zlecenie pp. Lebaudy, milionerów paryskich i znanych miłośników aeronautyki. Próba ta odbyła się w rocznicę zburzenia Bastylii, d. 14. lipca b. r. Statek wzniósł się w miejscowości Meudon pod Paryżem, gdzie jest park aeronautyczny. Było to krótko przed godziną 9 tą, gdy ujrzano zdaleka nad wieżą kościelną w Meudon małą chmurkę, niby rybę żółtawą, płynącą w powietrzu. „*Voilà Dirigeable!*“ (Oto balon dający się kierować!) ozwały się głosy i w kilka minut później można już było rozróżnić formę statku napowietrznego. Zatoczył on łuk koło wieży, zwrócił się następnie w stronę Longchamps, gdzie właśnie wojska defilowały przed prezydentem i zbliżał się z szybkością spokojną, nie zboczywszy ani razu z linii swego kursu. Nagle lot statku stał się wolniejszy. Wpłynął on na linię maszerujących żołnierzy leciał nad nimi powoli, równomiernie z nimi. Potem poszybował dalej, zatoczył nad młynem figurę w formie ósemki, zawrócił, odbył pół drogi powrotnej, doszedł do loży prezydenta, tu znowu zawrócił, popłynął w wysokości 300 metrów nad głowami publiczności i, wykonawszy jeszcze jeden bardzo zgrabny obrót, zniknął w kierunku Meudon.

Musiała ta próba obudzić wielką wiarę w pewność podróży napowietrznej, skoro w kilka dni później, t. j. d. 22. lipca, odbyli statkiem „Patrie“ wycieczkę z Meudon do Paryża ministrowie Clemenceau i Piquart. Wycieczka trwała kilka godzin. „Patrie“ wyruszyła popołudniu, krążyła pewien czas nad Paryżem, wreszcie około godz. 5 powróciła do miejsca wyjazdu. Podczas przejazdu nad placem Inwalidów pękła rura u motoru, lecz naprawiono uszkodzenie w drodze w ciągu 20 minut. P. Clemenceau opowiadał wobec dziennikarzy, że w chwili wylądowania nie czuł najmniejszego wstrząśnienia. Statek spuścił się ściśle w tem miejscu, z którego wyruszył, co jest właśnie dowodem, że można nim bardzo dokładnie kierować.

Angielski aeronauta, major Baden-Powell, zamieścił o tych próbach artykuł w *Pall Mall Gazette*,

w którym twierdzi, że „Patrie“ jest najdoskonalszym statkiem napowietrzym, o jakim można było obecnie marzyć. Największe pochwały oddaje mocnej budowie statku i doskonałemu wykończeniu jego części składowych. Sprawność statku, pisze dalej, i pewność jego ruchów, niezależnie od kierunku wiatru, jest bez zarzutu, porusza się on nader szybko, co ułatwia kierowanie. Statki tego rodzaju będą miały olbrzymie znaczenie podczas wojny dla służby wywiadowczej, pozwalając na daleką metę obejrzeć stanowisko nieprzyjaciela. Tego samego zdania jest p. Berteaux, przewodniczący w komisyi, którą parlament francuski utworzył dla spraw armii.

Wkrótce armia francuska odbywać będzie wielkie manewry w Verdun i podczas tych ćwiczeń „Patrie“ ma właśnie wykazać, czy i w jakim stopniu może pełnić służbę wywiadowczą.

„Patrie“ posiada balon o kształcie cygara na 60 m długiego o 10·3 m średnicy, a pojemności 3150 m^3 gazu. Łódka umieszczona jest w pośrodku na linach stalowych, ponad łódką zaś znajduje się właściwy ster. Ster ten, podczas jazdy poziomy, posiada kształt ogona rybiego, a zakończony jest powierzchniami sterującemi w kierunkach poziomym i pionowym. Celem osiągnięcia większej stateczności, umieszczone są z tyłu balonu dwie, krzyżujące się ze sobą powierzchnie kierownicze.

Siły poruszającej dostarcza statkowi motor benzynowy systemu Panhard i Levassor na 70 k. p. Ustawiony jest na łodzi i robi 850 do 1100 obrotów na minutę, a wprawia w ruch dwie śruby dwuskrzydłowe o 2·5 m. średnicy pochyło względem siebie ustawione. Motor zużywa $^1/_2$ litra benzyny na konia i godzinę. Statek może dźwigać zapas benzyny na 10 godzin, 7 osób załogi i niezbędny balast. W ogóle nośność balonu dochodzi do 1.260 klg.

* *
*

Gdy Francya szczyci się swoją „Patrie“, odbywają Niemcy próby innym statkiem napowietrznym, zbudowanym przez majora P a r s e v a l a. Po długich przygotowaniach i przeróbkach, dokonywanych w Berlinie, odbyto z nim próbę d. 26. sierpnia b. r. Oto sprawozdanie niemieckie z tej próby:

O godzinie pół do 8 wieczorem przewieziono statek Parsevala na błonia Jungfernheide, gdzie, zaraz po puszczeniu w ruch motoru, wzbił się w górę. Wiatr miał średnią szybkość około 8 metrów na sekundę. Statek dawał się doskonale kierować tak z wiatrem jak i przeciw, wszystkie ruchy wykonywał dokładnie. Już po pół godziny spuścił się napowrót na ziemię. Manewrował on tylko ponad błoniami. W gondoli znajdowali się major Parseval, kapitan Krogh i dwóch mechaników. Statek Parsevala jest nieco większy niż dawniejszy niemiecki statek wojskowy majora Grossa. Ma on tylko z tyłu jedną śrubę, podczas gdy tamten poruszany jest dwoma śrubami po obu bokach gondoli. Motor statku ma sprawność 90 koni parowych. Major Parseval po ukończeniu próby był bardzo z niej zadowolony. Dalsze próby mają się jeszcze odbywać, mianowicie celem wypróbowania działalności przy silnym wietrze.

Statek Parsevala zbudowała fabryka balonów Augusta Riedingera w Augsburgu. Szczególniejszą jego zaletą jest to, że ma tylko niewiele części stałych, mianowicie gondolę i niektóre części steru. Statek Zeppelina jest całkiem stały, a Lebaudiego przez pół. Mała ilość stałych części ułatwia bardzo składanie go i przewożenie. Statek Zeppelina można przechować tylko w ogromnych halach i nie podobna go przewozić. Jako więc balon wojenny, statek Parsevala stoi o wiela wyżej. Statek Lebaudiego jest wprawdzie rozbieralny, potrzebuje jednak na złożenie całego dnia.

Także i co do kształtu statek Parsevala różni się znacznie od innych. Długi walec balonowy przechodzi z przodu w półkulę, z tyłu w formę jajowatą; długość jego wynosi 48 m. a zawartość 2.500 m^3 Wewnątrz powłoki znajdują się, podobnie jak w statku Zeppelina, dwa małe balony, które są wypełniane stale powietrzem przy pomocy wentylatora, obsługiwanego osobnym motorem, a zbyteczne powietrze może uchodzić przez wentyle bezpieczeństwa. Baloniki powietrzne mają na celu zabezpieczenie półstałych części przy jeździe pod wiatr przed zgnieceniem.

Przy pomocy specyalnego urządzenia klap może kierownik regulować dopływ powietrza do baloników. Stosownie czy chce opuścić, czy podnieść część przednią, wypuszcza powietrze z tyłu lub z przodu. Nowem też jest urządzenie powierzchni, utrzymujących równowagę i powierzchni sterowych. Dopiero przez nadęcie powietrzem otrzymują one równoległą postać. Motor benzynowy jest systemu Daimlera, posiada siłę 90 koni parowych przy 11.100 obrotów na minutę. Znajduje się w tylnej gondoli na 5 m długiej, która jest zbudowana z aluminium, wisi na sztabach stalowych około 8 metrów pod powłoką balonu i waży razem 1.200 klg. Śruba o czterech skrzydłach zrobiona jest z twardego materyału i dopiero w ruchu przybiera swój kształt. Ruchy balonu w górę i skośne dokonuje się bez żadnego balastu, a tylko przez ukośne ustawienie osi balonu.

* *
*

Należy jeszcze wspomnieć o maszynach latających, nie łączonych z żadnym balonem, który sam przez się, wskutek swego znacznie mniejszego ciężaru gatunkowego, dostarcza siły wznoszenia się w powietrzu.

Stosownie do sposobu wzlatywania i przenoszenia się w przestrzeni, maszyny latające budowane są według kilku typów różnych: jedne z nich naśladują lot ptaków, zaopatrzone są więc w skrzydła różnych

kształtów, poruszane stosownie, w śruby popędowe itp. inne znów budowane są na wzór latawców.

Ten typ ostatni, pomimo wielu wad, posiada licznych zwolenników, zwłaszcza we Francyi i Ameryce, to też jest najwięcej udoskonalony. Głośny areonauta paryski, brazylijczyk Santos Dumont, niezależnie od balonów, zbudował maszynę latającą w rodzaju latawców, za pomocą której w Bagateli pod Paryżem zdołał się wznieść w powietrze i w ciągu 21 sek. przelecieć drogę 220 m. Silnik wprawiał w ruch skrzydła, a raczej płachty, wykonane z bambusu i obciągnięte płótnem, oraz śrubę popędową. Większe jeszcze zdumienie wywołuje pomysł braci Orville i Wilbur Wright, amerykanów, którzy na swym latawcu z powodzeniem odbyli kilka podróży większych (około 50 km), a pozostając w powietrzu więcej niż pół godziny, osiągnęli prędkość 15—17 m na sekundę. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., widząc wysokie zalety tego pomysłu i niezaprzeczone jego korzyści praktyczne, postanowił podobno, nabywszy u braci Wright prawo wyrobu, zbudować całą napowietrzną flotylę wojenną tego systemu.

Maszyny latające przedstawiają największe trudności do pokonania w chwilach wzlotu i osiadania latawca na ziemi. Chcąc bowiem ułatwić wzniesienie się latawca, należy przedewszystkiem puścić go w prędki ruch poziomy. W tym też celu Santos Dumont umieszcza swoją maszynę na wozie spoczywającym na kołach i z pomocą silnika wprowadza je w ruch — a gdy już prędkość dostateczna osiągniętą została, sam latawiec wznosić się poczyna. Hoffmann z Berlina latawca wspiera na szczudłach wysokich; przy ich obniżaniu latawiec ruchem pospiesznym wznosi się. Wreszcie bracia Wright początkowo zjeżdżali ze stromej pochyłości góry, ten zaś sposób, pomimo niebezpieczeństwa, jest bodaj najlepszy.

Jeszcze gorsze niepodzianki czekają podróżnika przy zbliżaniu się do ziemi, a nawet w czasie drogi. gdyż spada on ruchem przyspieszonym, największa przeto prędkość przy spotkaniu sprawia uderzenia, grożące uszkodzeniem maszyny i kalectwem lub śmiercią jadącego.

Równie niebezpieczną jest mała stateczność latawca: dowolna bowiem przyczyna zewnętrzna (np. nagła zmiana kierunku wiatru) przyczynić się może do wielkiego pochylenia płacht, czego następstwem jest wywrót w powietrzu. To stało się powodem śmierci Lilientahla i Pilchera a również i Santos Dumont nieco ucierpiał. Trudność przeto wzlotu, możliwość wywrotu w powietrzu i upadek stanowią powody, dla których użycie maszyn latających nie może być jeszcze uważane za bezpieczne.

Kronika.

Zapiski przemysłowe.

FUNDUSZ PRZEMYSŁOWY STOWARZYSZEŃ zarobkowych i gospodarczych, składany w akcyjnym Banku związkowym, wynosi do tej chwili wraz z narosłemi odsetkami 10.016 K. Rośnie tedy z dnia na dzień, chociaż nieco za powolnie, jak na liczbę i siłę finansową naszych stowarzyszeń. W interesie przemysłu krajowego, któremu przedewszystkiem trzeba kapitałów, musimy wołać o większą energię w składaniu funduszu, gdyż wedla znanej maksymy starożytnych: w dwójnasób daje kto daje prędko!

GALICYJSKIE ZAKŁADY GÓRNICZE. Dnia 1. sierpnia odbyło się w Sierszy, pod przewodnictwem p. Maks. Krasnego, dyrektora niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego, posiedzenie konstytujące „Tow. akc. gal. Zakładów górniczych w Sierszy“. Towarzystwo to, jak wiadomo, powstałe z kopalń Andrzeja hr. Potockiego, posiada kapitału zakładowego 5 milionów koron, podzielonego na 25.000 sztuk akcyj po 200 kor., opiewających na właściciela. Na skutek uchwały Walnego zgromadzenia może być kapitał zakładowy pomnożony do wysokości 10 mil. koron przez emisyę nowych, gotówką wpłaconych akcyj. Pierwszy rok sprawozdawczy kończyć się ma 31. grudnia 1907.

POŁĄCZONE FABRYKI ŁÓDZKIE. Cztery zakłady przemysłowe bawełniane w Łodzi, mianowicie: Karol Scheibler, J. K. Poznański, Heinzel i Kunitzer oraz L. Grohman, utworzyły jedno towarzystwo akcyjne „połączonych fabryk bawełnianych w Łodzi“ z kapitałem 30 milionów rubli, w 120.000 akcyj 250-rublowych. Z tych 84.000 akcyj (21 milionów rubli) rozdzielonych zostaje wśród akcyonaryuszów tych fabryk w zamian za stare akcye, ulegające zniszczeniu, a 9 milionów rubli rozkupione być winny i zapłacone w ciągu roku. Siedliskiem Towarzystwa będzie Łódź.

SPÓŁKI Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ W AUstryi. Wedle urzędowych ogłoszeń, powstało w krajach koronnych Przedlitawii, w okresie od 20. czerwca 1906 do 31. lipca rb., na mocy ustawy z d. 15. czerwca 1906, 140 spółek z ograniczoną poręką, których kapitał zakładowy wynosi łącznie 38,700.000 K. Rozwój akcyi był taki, iż w ciągu $6^1/_2$ miesięcy roku ubiegłego zawiązano 52 spółek z kapitałem 20,900.000 kor., w pierwszem półroczu br. zaś 83 spółek z kapitałem 15 milionów, a w lipcu r. b. 15 spółek z kapitałem 3,800.000 kor. Najwięcej spółek, bo 69, założono w Austryi Dolnej, następnie w Czechach (39), Najwięcej zakładają spółek z małym kapitałem. Jak wiadomo, najmniejszy kapitał oznaczony w ustawie, jako dozwolony, wynosi 20.000 kor.

TREŚĆ: Rujnowanie przemysłu w Królestwie. — Z rocznych sprawozdań szkół zawodowych w Galicyi. — Nowe statki napowietrzne. — Kronika.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.